

Rząd Francji rozważa wprowadzenie stanu wyjątkowego

2 grudnia 2018

Akt III protestów „żółtych kamizelek”, czyli trzecia sobota manifestacji, stoi pod znakiem gwałtownych starć demonstrantów z policją w wielu miejscowościach Francji. Całość okolic Placu Gwiazdy w Paryżu, gdzie stoi Łuk Triumfalny, jest pogrążona w nieprzejrzystej chmurze. Tworzą ją dymy z płonących barykad i gazy łzawiące. Inny tłum „żółtych kamizelek” idzie Aleją Opery w kierunku Luwru i pałacu prezydenckiego. Rząd surowo potępił manifestacje i zapowiedział „zdecydowanie w zaprowadzeniu porządku”. [S]

Po rozruchach w miniony tydzień rząd postanowił zamknąć całość Pól Elizejskich. Od rana na wszystkich ulicach prowadzących do alei ustawiono bramki, które można było przekroczyć po przeszukaniu i pokazaniu dokumentów. Od strony Placu Gwiazdy szybko zrobił się korek, tłum zaczął naciskać i policja odpowiedziała salwami gazów łzawiących. W efekcie na samych Polach jest zaledwie ok. tysiąc manifestantów niosących wielki transparent „Macron, przestań brać nas za durniów”, a na Placu Gwiazdy i na odchodzących odeń ulicach trwają starcia tłumu „żółtych kamizelek” z policją. [S]

Siły bezpieczeństwa odpychają manifestantów od Łuku Triumfalnego za pomocą salw gazów łzawiących, granatów hukowych, z pomocą wozów z działkami wodnymi i pałek. W zeszłym tygodniu policja wystrzeliła na Polach Elizejskich ponad pięć tysięcy granatów gazowych, dziś ten rekord zostanie z pewnością pobity. Tłum dzieli się na mniejsze grupy, wycofuje się na poboczne ulice, by znowu wracać pod Łuk Triumfalny. Manifestanci rzucają w policję kostkami brukowymi

i czym popadnie. Jednego z policjantów dotkliwie pobito, gdy niespodziewanie został sam z tłumem. Ogółem, według tymczasowego bilansu, rannych jest kilkunastu policjantów i kilkudziesięciu manifestantów, prawie 200 osób zostało aresztowanych.[S]

Na Łuku Triumfalnym ktoś wypisał „Żółte kamizelki zatriumfują!”, ale ludzie skandują głównie „Macron do dymisji”. Ten sam okrzyk słysząc w tłumie idących Aleją Opéry, prawdopodobnie w nadziei dojścia pod Pałac Elizejski (siedzibę prezydenta) od strony Placu Zgody. Policja raczej do tego nie dopuści, zaangażowano wielkie środki bezpieczeństwa.[S]

Gdzie indziej na terytorium Francji manifestacje są na ogół spokojniejsze, ale w Nantes, Nicei i co najmniej kilku innych miejscowościach trwają podobne starcia, jak w Paryżu. Prawa ręka prezydenta Macrona premier Edouard Philippe pokazał się w telewizji, by potępić tę sytuację, potwierdził, że rząd nie ustąpi i „zaprowadzi porządek”. [S]

Według ostatnich sondaży, ruch protestu przeciw spadkowi poziomu życia i neoliberalnym „reformom” Emmanuela Macrona, popiera od 75 do 84 proc. Francuzów. Dotychczasowe rozmowy przedstawicieli „żółtych kamizelek” z rządem nic nie dały.[S]

Rząd Francji szuka odpowiedzi na wczorajsze rozruchy w Paryżu i innych miastach nie przewidując na razie spełnienia postulatów „żółtych kamizelek”. Prezydent Emmanuel Macron po powrocie z Buenos Aires, gdzie brał udział w szczycie G20, zwołał na dziś nadzwyczajne posiedzenie rządu, by naradzić się, jak traktować ruch społeczny, nad którym nie ma żadnej kontroli. Minister spraw wewnętrznych Christophe Castaner nie wykluczył wprowadzenia w kraju stanu wyjątkowego.[S]

Wczoraj wieczorem, gdy w Paryżu straż pożarna walczyła z ogniem (było łącznie 190 pożarów – płonęły m.in. samochody, śmietniki, barykady i sześć budynków) szef państwa zadeklarował, że „nigdy nie zaakceptuje przemocy”. Jego

zdaniem nie ma ona „nic wspólnego z wyrażeniem nawet usprawiedliwionego gniewu”. Tradycyjnie nie wymienił nazwy „żółtych kamizelek”, które z początku domagały się odwołania dodatkowego podatku na paliwa samochodowe, a teraz protestują przeciw obniżce poziomu życia i domagają się dymisji prezydenta.[S]

Opozycja, zarówno z prawej, jak i lewej strony sceny politycznej, jest zdania, że poważny kryzys społeczno-polityczny da się zażegnać tylko poprzez jakiś „znaczący gest” rządu, jak choćby na początek odwołanie podatku na paliwa i rozpoczęcie dialogu z protestującymi. Jeszcze wczoraj rzecznik rządu Benjamin Griveaux powtarzał, że administracja jednak nie ustąpi. W Paryżu aresztowano blisko 300 osób. Wśród manifestujących 110 osób zostało rannych, podobnie jak 17 policjantów.[S]

Związki zawodowe policji mówią o „scenach powstańczych” na ulicach stolicy i „nie zgadzają się”, by policjanci stali się „kozłami ofiarnymi rządowego autyzmu”. Większość wczorajszych manifestacji „żółtych kamizelek” we Francji odbyła się w spokoju, ale do gwałtownych starć manifestantów z policją doszło m.in. w Bordeaux, Nantes, Tuluzie, Tours i Dijon. W departamencie Górnej Loary tłum podpalił butelkami z benzyną budynek prefektury.[S]

W Paryżu większość strat skoncentrowała się w najbogatszych dzielnicach miasta. Wiele witryn zostało wybitych. Manifestanci atakowali głównie banki i luksusowe butik, zamieszki trwały do późnej nocy. „Żółte kamizelki” zapowiadają już „Akt IV” swego buntu, który miałby polegać na blokowaniu portów i rafinerii.[S]

Tymczasem Belgowie postanowili skopiować pomysł Francuzów, stąd w piątek w Brukseli odbył się protest miejscowych „Żółtych kamizelek”. Na ulice belgijskiej stolicy w spontanicznym proteście wzięło udział kilkaset osób, które

chciały wyrazić swój sprzeciw wobec rosnących cen benzyny i kolejnych obciążeń podatkowych. Miejskowa policja aresztowała przy tym kilkadziesiąt osób, używając środków przymusu bezpośredniego rzadko spotykanych chociażby podczas imigranckich zamieszek.[A]

Media zauważają, że podobnie jak we Francji demonstranci nie tylko przywdziali żółte kamizelki odblaskowe, lecz dodatkowo zastosowali taktykę „oporu bez przywódcy”. Tym samym manifestacja w centrum belgijskiej stolicy nie miała sformalizowanego charakteru, dlatego była spontaniczna i zwoływana głównie przez media społecznościowe. Zakończyła się ona pod biurem liberalnego premiera Charlesa Michela, który jest krytykowany za podwyżkę cen paliw i rosnące obciążenia podatkowe.[A]

Na ten dzień zmobilizowała się również miejscowa policja, która zakłócała protest przy pomocy pałek, gazu, armatek wodnych i udziału funkcjonariuszy przemieszczających się konno. Ogółem aresztowanych miało zostać ponad sześćdziesiąt osób, w tym demonstranci oskarżani o zniszczenie dwóch radiowozów oraz rzucanie kamieniami w siedzibę szefa belgijskiego rządu. Michel skrytykował zresztą „Żółte kamizelki” za demolowanie centrum Brukseli.[A]

Zwłaszcza serwisy flamandzkich nacjonalistów zwracają uwagę na fakt, iż belgijska policja nie jest równie brutalna wobec zamieszek wywoływanych przez imigrantów, towarzyszących zwłaszcza imprezom sportowym i rozruchom związanym z aresztowaniem przestępców mających obce pochodzenie.[A]

Autorstwo: JSz [S], Autonom [A]

Na podstawie: Reuters.com, Lesoir.be, Re-act.be i inne

Źródła: Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#) [S], [Autonom.pl](#) [A]

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net